

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnośzeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Brunona.
Jutro: Sergiusza.
Pojutrze: Brygidy.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 5 56 zachód 5 9.
Jutro „ „ 5 58 „ 5 7.
Pojutrze księ. wsch. 5 44 za. 2 34.

Na nowy kwartał

wciąż jeszcze można zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych po wsiach.

Jeszcze wielu dotychczasowych Czytelników na nowy kwartał Gazety sobie nie zapisało, a jeszcze więcej domów katolickich polskich obywają się dotąd wogóle bez pisma katolickiego polskiego.

W każdym zaś domu katolickim polskim powinna dziś być i gazeta katolicka polska. Niechże gorliwi Czytelnicy o to się starają i szerzą »Gazetę Olszt.« jako pismo szczerze katolickie i polskie.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkiem »Gość niedzielny« kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowca wiejskich 1 markę kwartalnie, z odnośzeniem w dom przez listowego 1,25 m.

Numerów początkowych z tego kwartału drukujemy więcej i przesyłamy je na żądanie bezpłatnie każdemu, kto się z zapisaniem Gazety opóźnił.

Wiarusy! zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«!

WYBORY.

Walne zebranie przedwyborcze na powiat olsztyński

odbędzie się **we wtorek, 11-go października przed południem o 11 w Olsztynie, w hotelu „Kopernika“**. O liczny udział wyborców uprasza w imieniu komitetu powiatowego

S. Pieniężny,

zastępca przewodniczącego w Komitecie powiatowym.

Wiec w Swieciu zagał p. Erazm Parczewski z Belna, przewodniczył ks. prob. Jankowski z Przysierska. Delegatem wybrano ks. prob. Cyre z Drzycimia, zastępcą p. Domaradzkiego z Przysierska. Kandydatami wybrano pp. Sass-Jaworskiego i E. Parczewskiego. Naukę o wyborach wygłosił p. Sass-Jaworski.

Wiec w Kościerzynie zagał ks. proboszcz Ossowski z Kościerzyny. Przewodniczącym wybrano ks. prob. Kręckiego z Starej Kiszewy. Po wyborze mężów zaufania, objaśnił ks. prob. Thokarski z Pogudek wyborców o procedurze wyborczej. Na delegata wybrano p. dr. Pellowskiego, zastępcę ks. prob. Thokarskiego p. Sass-Jaworskiego.

Wiecowi w Pelplinie przewodniczył p. dr. Paczkowski. Delegatem wybrany został p. E. Michałowski, wydawca »Pielgrzyma«, i p. Ign. Wieczorek z Pelplina. Kandydatami na posłów wybrani jednomyślnie ks. prob. Thokarski i Sass-Jaworski. Przewodniczący wygłosił naukę wyborczą, poseł ks. kanonik Neubauer w pięknej, blisko godzinnej mowie mówił o działalności Koła polskiego. Wiecownicy wykrzyknęli słowami trzykrotnie »Niech żyje!« Wreszcie dzielił jeszcze rad i wskazówek co do wyborów p. Miłski, wydawca »Gaz. Gd.« Wiec zakończono okrzykiem na cześć papieża i cesarza.

Na wiec w Czersku przybyło około 800 wyborców. Przewodniczył p. dr. Zieliński. Delegatem wybrano p. Klińskiego z Kłodni, zastępcą ks. Boltę. Kandydatami na posłów wybrano pp. Wolszlegiera z Szenfeldu i Sikorskiego z W. Chelmców. Proponowano też na kandydata p. Kulerskiego, ale ten, widząc, że przypadnie, zrzekł się »wspaniałomyślnie« kandydatury niby »w imię dobra ogółu«. Przewodniczący odczytał pismo p. dr. Karasiewicza, którego p. Kulerski forytować chciał na posła. Dr. K. zapewnił, że Tuchola solidaryzować się będzie z Czerskiem co do osoby kandydatów. W końcu przewodniczący wygłosił naukę o wyborach, którą uzupełnił ks. Bolt. — Mówca, wspominając o traktatach i przyrzeczeniach, danych ongi Polakom, zaznaczył, iż sam Bismarck swego czasu uznał je jako niewarte ani »pfiferlinga«; dozorujący zebranie żandarm widocznie zrozumiał, iż ks. Bolt słowa te wypowiedział od siebie i dla tego wiec rozwiązał. Wiecownicy spokojnie opuścili lokal.

Koronowo, d. 2 października 1898.

Walne zebranie wyborcze na powiat bydgoski wiejski zagał p. mecenas Moczyński z Bydgoszczy. Na sekretarza powołał p. dra Szukalskiego, na ławników pp. Bajeroskiego, Fr. Borzycka z Koronowa i Siejmię z Szczutków. Po krótkiej nauce o wyborach przystąpiono do wyboru kandydatów na posłów i obrano jednomyślnie na pierwsze miejsce pana Czarlińskiego ze Zakrzewka, na drugie miejsce p. Mieczkowskiego z Nieciszewa na trzecie ks. dra. Choraszewskiego z Bydgoszczy. Na delegata wybrano p. Frydrychowicza z Wilcza, na zastępcę p. Grudowskiego z Szwederowa. Wybrano komitet, składający się z 9 członków.

Zebranie przedwyborcze na powiat kwidziński odbędzie się w Piasecznie dnia 9 października o godzinie 4 po południu w oberzy pana Banieckiego. Komitet powiatowy.

Wiec przedwyborczy na powiat pucki itp. odbędzie się w Chylonii w oberzy p. Voss 13 października o 10 godz. przed południem. O liczny zastęp z powiatów pucko-wejherowsko-kartuzkiego serdecznie uprasza Ks. Bączkowski.

Walne zebranie przedwyborcze na powiat tucholski z przyczyn od komitetu niezależnych odbędzie się dopiero w niedzielę 16 października w Tucholi w hotelu p. Neumanna.

Komitet wyborczy.

Dawniej a dziś!

W naszych czasach okrzyknął hakatyzm każdą obronę języka polskiego, każde usiłowanie, zmierzające do zachowania narodowości polskiej — »agitacją wielkopolską«, nieledwie zdradą stanu. Najbardziej zaś gniewa Niemczyeli, że górnośląscy Polacy także twardo stoją przy narodowości swojej. Chcieliby oni przerobić górnośląskich Polaków jak najprędzej na jakichś Prusaków polskiego języka. Na szczęście lud polski na Górnym Ślązku posiada dość siły ducha i dosyć

wprawy w walce o najświętsze prawa, żeby skutecznie oprzeć się wszelkim zakusom germanizatorskim. Niemczyeli to gniewa, a bojąc się napadać wprost na lud, wynaleźli sobie kozła ofiarnego w »agitatorach wielkopolskich«, którzy dopiero ludowi przypomnieli, że był, jest i powinien pozostać polskim. Dobrze się zatem stało, że ostatnia »Neisser Ztg.«, a więc gazeta niemiecka stwierdza czarno na białym, że lud na Górnym Ślązku już przed 50 laty tak samo czuł i myślał po polsku, jak dziś, chociaż wówczas nikt jeszcze nie wynalazł stracha na wróble, »agitatorach wielkopolskich«. W artykule p. t. »Wspomnienia z roku 1848« przypomina »Neisser Ztg.«, że dnia 7 września 1848 roku zebrało się 44 prawyborców (walmanów) wiejskich w Raciborzu i uchwaliło rezolucją, w której wezwano posła Lichnowskyego (Niemca), ażeby niezwłocznie złożył mandat. Prawyborcy raciborscy zarzucali swemu posłowi w tem wotum niezaufania między innymi, że zgodził się na powiększenie armii niemieckiej, i na (niekorzystny dla Polaków) podział W. Ks. Poznańskiego, wyrzucają mu dalej, że głosował przeciwko wnioskowi w którym parlament frankfurcki oświadczał, iż rozbiór Polski był haniebną niesprawiedliwością i że obowiązkiem niemieckiego ludu jest pomagać do odbudowania samodzielnej Polski.« Takie zdania wywiadali już przed 50 laty gospodarze górnośląscy, a nie jacyś »agitatorzy wielkopolscy«!

Ale słuchajmy, co pisze dalej »Neisser Ztg.«: »Odbudowanie państwa polskiego wydawało się także innym jeszcze ludziom rzeczą rozumiejącą się samo przez się.« I na dowód tego przytacza organ nyski artykuł z »Schles. Ztg.« (29 marca 1848), która dzisiaj dmie w trąbę hakatyzmu. Ta wrocławska gazeta junkrów pisała wówczas: »W. Księstwo Poznańskie ma być, jak mówią oddane ludowi polskiemu celem założenia nowego państwa polskiego Cieszylibyśmy się, gdyby stary grzech przewrotnej polityki został teraz zmazany i upatrujemy wtem na nowo niezwykłą potęgę idei«. W tym samym numerze »Schlesische Ztg.« znajduje się następująca odezwa pruskiego landrata z Krotoszyna: Polacy! Pomnijcie, że spełnienia waszych najświętszych pragnień możecie spodziewać tylko od Niemiec. Jeżeli Wszzechmocny postanowił wskrzeszenie waszej ojczyzny, to urzeczywistnienie waszych nadziei jest z pomocą konstytucyjnych Niemiec utworzonych dzięki mądrości naszego króla, bliższem aniżeli kiedybydź«. Tak odzywał się do Polaków landrat pruski w roku 1848. Polacy przelewali też krew swą za wielkość Niemiec i przyczynili się do utworzenia konstytucyjnego cesarstwa niemieckiego. Wiarusom polskim idącym w bój przygrywały orkiestry pruskie melodye narodowe polskie a — dzisiaj? Nawet szczytnego miana Polaków pragnęliby nam odmówić Niemczyele.

»Gaz. Op.«

Co sływać w świecie?

NIEMCY. Postępowe gazety niemieckie obawiają się, żeby przyszłe wybory do sejmu pruskiego nie wypadły tak, by konserwatyści i rządowcy uzyskali większość w sejmie. Stronnictwa konserwatywne liczą na to, że pominiawszy napaści na mandaty postępowców w Wrocławiu i w Berlinie, otrzymają 6 nowych mandatów, które teraz Polacy mają. A mianowicie liczą, że w Poznaniu i w powiecie uzyskają 2 mandaty, w Wągrowieckim 2, w Gnieźnieńskim 1, w Brodnie 1, do tego dochodzi 1 mandat konserwatywny, który w Gubenie ma być nacyonał liberalom odebrany i w Naumburgu także nacyonał liberalom jeden mandat. Oprócz tego zabierają się konserwatyści, ażeby nacyonał liberalom odebrać część z tych 24 mandatów, które obecnie nacyonał liberalowie mają w Hanowerze.

— **Pó l u r z ę d o w y** dziennik turecki »Hakikat«, ogłasza następujący program pobytu cesarskiej pary niemieckiej w Konstantynopolu: W dniu 17go października przybędzie niemiecka para cesarska do stolicy Turcji i wyląduje w pałacu Dolmabageze. Z tamąd uda się ona do Ildizkiosku, gdzie zamieszka w pałacu nowo zbudowanym. Nazajutrz nastąpi wielki przegląd wojska. W dniu 19 października pojedzie cesarz do Jadykuly dla obejrzenia dawnych murów fortecznych, cesarzowa zaś odwiedzi w tym samym czasie harem sułtański. W dniu 20 października cesarz Wilhelm z żoną odbędzie przejażdżkę po Bosforze na jachtie sułtańskim »Sultanié«. Wieczorem tegoż dnia będzie Bosfor iluminowany. W dniu 21 odbędzie się »Selamlik«, (jazda sułtana w piątek do meczetu), a wieczorem obiad galowy w Ildizkiosku, w dniu zaś 22 października para cesarska opuści stolicę Turcji.

— **S o c y a l i s t y c z n y** poseł Rödiger, skazany na 20 miesięcy więzienia, uciekł z Gery za granicę.

Syn kmiecy.

(Ciąg dalszy).

— Co dzieci robią? — spytała Jontkowa.

— Leżą cicho, śpią — odparł kmieć.

— To ja wrócę do chorej, a ty miej na nie baczenie.

To mówiąc kobieta wróciła do chorej, a Zawada do dzieci podążył, zbliżył się do łóżka, pokiwał głową.

— Lepiejbyś zrobił, malcze, gdybyś był za matką poszedł z tego świata, rzekł. — Matczynej opieki nie zastąpi! Ale teraz sam nie wiem, który z was mój, a który wojewodzie — rzekł naraz.

W istocie, dziecko pani Rytwiańskiej leżało w tej chwili w grubą płachtę owinięte: Jontkowa nocą go przewijała, a nie mając nic innego pod ręką, własną płachtę mu dała, jedwabną zaś kołderkę i puchową poduszkę przed kominkiem rozwiesiła. Chwilę przypatrywał się kmieć dzieciom, poczem machnął ręką. — Matka rozpozna! — rzekł.

Około południa Jontkowa przyniosła mu ciepłej strawy, powiedziała, że piastunce coraz gorzej, prosiła, by z chaty nie wychodził, nakarmiła dzieci i wróciła znowu do chorej. Tak zbiegł im dzień. Przed wieczorem Gertruda żyć przestała. Jontkowa prawie bezprzytomna przybiegła z tą straszną wieścią do męża. On jednak spokojnie to przyjął i zapytał tylko, czy woźnica zdrów? a zostawiwszy żonę przy dzieciach, poszedł do izby, gdzie umarłe leżały. Później pobiegł do stolarza, przyniósł dwie trumny i nim noc zapadła, już dwie mogiły stanęły pod lasem. Stary woźnica zapłakał serdecznie nad grobem pani, zmówił pacierz za jej duszę, potem poszli do wsi szukać nowej mamki dla dziecka. Na drugi dzień rano, szaro jeszcze było, gdy Piotr nakarmiwszy i napoiwszy konie, wskoczył na kozioł, a nowa mamka,

— W **S i g m a r i n g e n** w landracko-komunalnej kasie sprzeniewierzono 50,000 marek. Skarbnika i rewizora aresztowano. — W **P f o r z h e i m** w banku rzeszy wykazał się brak 5000 marek. Dyrektora banku aresztowano.

— **C e s a r z** Wilhelm natychmiast po otrzymaniu w Rominten wiadomości o zgonie królowej duńskiej, wysłał do króla Krystyna serdeczny telegram kondolencyjny. Cesarz wyraził ubolewanie nad zgonem genialnej królowej i pocieszał sędziwego króla, prosząc Boga, aby mu pozwolił przetrwać mężnie ciężki cios jaki dotknął króla i jego rodzinę.

— **T w a r d e** warunki stawia »Bund« rólników swoim członkom, którzy chcą kandydować do sejmu pruskiego. Jak się dowiadujemy z »Deutsche Tageszeitung«, posłowie agraryuszowscy muszą żądać w sejmie: przeprowadzenia nowej ustawy giełdowej, lub, co najniej, gruntownego zmienienia dotychczasowej; reorganizacji handlu bydłem; ochrony niemieckiej hodowli bydła, przez zarządzenie dalszych środków, mających jeszcze więcej ograniczyć dowóz bydła z zagranicy; zaprowadzenia kontroli nad wprowadzaniem do kraju mięsem; systematycznej budowy dróg komunikacyjnych, systematycznej organizacji handlu zbożowego i. t. p. Zdaniem »Tageszeitung« wszystkie te żądania mogą i powinny być w sejmie pruskim przeprowadzone.

A U S T R Y A. Z kilku miejsc naraz donoszą o ostrych krokach, zwróconych przeciw anarchom i o aresztowaniu wybitnych cowników tego zbrodniczego stronnictwa. Otóż mianowicie na polecenie policji w Tryeście aresztowano w Makarska w Dalmacyi, anarchistę Antonellego. Aresztowanie nastąpiło na jednym z parowców, którym anarchista ów chciał odplynąć. Aresztowany nie stawiał żadnego oporu. Znalaziono przy nim bardzo ważne papiery i trójkanciasty pilnik, zupełnie

Marta, z małym dzieckiem, które Jontkowa w puchową poduszkę włożyła, wsiała do kolasy.

Chwiejąc się z boku na bok, wielka kolasa potoczyła się błotnistą drogą wzdłuż czarnego bora, który płakał kroplami deszczu, co zatrzymując się na gałęziach jodeł, na ziemię spadały. Szum jednostajny grał nutą żalobną, niebo było posepne, konie szły noga za nogą, dziecina spała spokojnie i miarowy jej oddech sływać było w powozie. Naraz krzyknęła czegoś tak głośno, że aż Piotr drgnął na kozle i i przez okno do wnętrza kolasy zajrzał, mówiąc:

— A co tam? Mały panicz nigdy takim głosem nie płakał... Może dla tego, że cudzą pierś ssie — dodał ze smutkiem.

II.

Lat blisko 20 minęło od czasu śmierci wojewodziny Rytwiańskiej, od dnia, w którym stary Piotr przywiódł do domu rodzicielskiego małego sierotę i ojcu go oddał. Był to sierpniowy, słoneczny wschód, a obłoki postrzyły się w złoście rąbki, kwiaty i krzewy osypały swe liście i kielichy brylantami rosy. Wojewoda Rytwiański, siedząc w swej komnacie, dumiał smutnie. Czas zagoił ranę, jaką śmierć ukochanej żony mu zadała, ale nie zatarł wspomnień.

Postać żony ukochanej stawała mu często przed oczyma, tak wyraźnie, jakby zmartwychwstała. Widział ją jaśniejącą młodością. Dzień dzisiejszy był właśnie roeznicą ślubu. Siedział więc smutny, zadumany. Nagle podniósł się; w dniu dzisiejszym czekało go pracy niemało: Syn jego jedyny kończył lat 20. Wojewoda chciał uroczystość dzień ten obchodzić, sprosił gości z sąsiedztwa i z dalszych stron, a jeszcze nie wszystko było gotowe na ich przyjęcie.

Wtem drzwi komnaty skrzypnęły i w progu ukazał się dorodny młodzian, o smagłej twarzy, ciemnych włosach i oczach.

podobny do narzędzia, którym spełnił mordczy czyn Luccheni. — Z Pizy we Włoszech znowu donoszą, że odkryto tam rozgążone sprzysiężenie anarchistyczne, do którego należało 22 członków. Przewodniczącego owego sprzysiężenia aresztowano w chwili, gdy zamierzał wyjechać do Francji. Szwajcarska Rada związkowa zarządziła dalsze wydalenie anarchistów.

Wiadomości kościelne.

W a r m i ń s k a dyecezya. W przeszłą niedzielę obchodzono uroczystość rocznicę poświęcenia kościoła katedralnego i zarazem każdego innego w dyecezyi warmińskiej, którego dzień poświęcenia nie da się stwierdzić.

C h e ł m i ń s k a dyecezya. Ks. wikary Franciszek Drapiewski od kościoła św. Józefa w Gdańsku mianowany administratorem probostwa w Sarnowie, a ks. wik. Antoni Biolski przeniesiony ze Złotowa do kościoła św. Józefa w Gdańsku. — Ks. prob. Franciszek Lange w Chełmnie został mianowany dziekanem dekanatu golubskiego.

W R z y m i e bawi prefekt Apostolskiej kolonii włoskiej w Afryce, O. Michał z Karbonara, kapucyn. Przywiózł z sobą dwóch chłopców, murzynów nawróconych, których przedstawi Ojcu św. na posłuchaniu, na którym zda mu sprawę o stanie misji OO. Kapucynów. Młodzi murzyni zostaną zapewne w Rzymie celem kształcenia się na kapłanów.

K o ś c i ó ł katolicki obchodził zeszłej niedzieli pamiątkę zwycięstwa chrześcian nad poganami, odniesionego dzięki opiece Matki Boskiej. Na początku XVI wieku, Turcy rozławszy się w Europie i odniósłszy kilka stanowczych nad chrześciańskimi wojskami zwycięstw, zamierzali na kopule kościoła św. Piotra w Rzymie, zatknąć pół księżyce, zamię muzulmańskiej wiary. Selim II, opanowawszy wyspę Cypr, zgromadził najliczniejszą jaką kiedy była flotę. Siły morskie chrześcian były mniejsze od tureckich. Zadnym sposobem zwycię-

Wyniosłe jego czoło pokazywało rozum, a wazkie usta siłę charakteru. Był to Jerzy Rytwiański, syn wojewody. Nie był on podobny do ojca.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — rzekł, wchodząc.

— Na wieki wieków! — odparł wojewoda, z miłością patrząc na syna. — Dobrze, żeś przyszedł, pomówić z tobą chciałem, zanim goście się zjadą.

Jerzy wyprostował się, a wojewoda tak ciągnął dalej:

— Dziś rok 21 zacząłeś, muszę cię przeto zapoznać z twemi przeszłymi obowiązkami. Tyś syn mój jedyny, spadkobierca tych bogactw, jakie po ojcach dostałem. To mówiąc, zbliżył się do jednej ze ścian, nacisnął guzik, ściana się roztworzyła, a oczom zdziwionego wojewodzica ukazał się ciemny otwór, niby wnijście do jaskini. Wojewoda przestąpił próg i spuszczać się począł, Jerzy szedł za nim. Niebawem znaleźli się w wilgotnym, długim lochu. Młodzian rozejrzał się dokoła ciekawie i spostrzegł w pośrodku olbrzymią skrzynię. Wojewoda w milczeniu zbliżył się do niej, wyciągnął z za pasa wielki klucz, zakręcił kilkakrotnie w zamku, ciężko okute wieko skrzyni odskoczyło, odsłonił się skarbiec rodzinny. Pan Rytwiański pochylił się ku ziemi, podniósł leżące tam łuczywo, dobył z zanadru hubkę i krzesiwo, zakręsał ognia i z ust Jerzego wydarł się okrzyk zdumienia. Skrzynia pełną była drogich kamieni, pierścieni zdobnych szmaragdami i dyamentami, karabele wysadzane perłami i turkusami, spiniki opalowe, złote zausznice, kosztowne naszyjniki, sznury rubinowych paciorek, leżały gromadnie, jedne na drugie zwałone. Młodzieniec brał coraz inną kosztowność z kolei do ręki i dziwował się każdej, a ojciec patrzył ponuro w skrzynię.

Po chwili pełną wieko skrzyni i wydostali się z lochu do izby. Ściana zamknęła się znowu za nimi. Ojciec z synem wyszli teraz do sadu. (C. d. n.)

ztwa nad niemi spodziewać się nie można było. Bądź co bądź jednak wypadło stawić im opór. Wojska chrześcijańskie wsiadając na okręty, oddały się pod opiekę Matki Bożej. Siódmego października, roku Pańskiego 1571, pod Lepantem, na Archipelagu leżącym, spotkały się floty. Przed rozpoczęciem bitwy wszyscy, począwszy od wodza aż do ostatniego żołnierza, padli na kolana, ofiarowali się Matce Bożej, i z głośnie krzykiem »Jezus Marya« rzucili się do boju. Przez trzy godziny zaciętej walki, zwycięstwo było wątpliwe. Turcy stracili wodza swojego Halibaszę. Wtedy wszczął się w ich szeregach nieład, i na głowę pobici zostali. W tymże dniu o tejże godzinie, św. Pius V, Papież w towarzystwie kilku Kardynałów, odbywał jakąś ważną radę w Watykanie. W tem przerywają ją, przystępując do okna i po chwili powiada do Kardynałów: »Zaniechajmy wszelkiej innej sprawy: idźcie i nakażcie dziękczynne modlitwy ludowi, za zwycięstwo, jakie wojska nasze nad niewiernymi odniosły«. W kilka dni potem nadeszłe z placu boju wiadomości, przekonały o prawdziwości objawienia, które miał ten święty Papież. Dla zawdzięczenia więc Matce Bożej za to niewymowne dobrodziejstwo, ustanowił on na tenże dzień siódmy października, święto »Przenajświętszej Panny Zwycięzkiej«, zaś Grzegorz XIII, jego następca, postanowił, aby w pierwszą niedzielę października, we wszystkich kościołach OO. Dominikanów, w których bractwo Różańcowe istniało, święto Przenajświętszej Panny Różańcowej obchodzone było.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z bliska i z daleka.

* **Olsztyn.** Uroczyste powitanie przybyłych tu dotąd dwóch nowych pułków piechoty ze strony miasta, ma nastąpić w przyszłą sobotę przed południem o 11-tej przed ratuszem. Wezwane są i Towarzystwa, aby w powitaniu t. wzięły udział. Po południu odbędzie się obiad dla oficerów na sali hotelu »Deutsches Haus«, a wieczorem uczta dla podoficerów w sali Funka.

— W tutejszym lazarecie zmarł w poniedziałek w 48-ym roku życia gospodarz Sowicki z Nagład, który skaleczył się przy strzelaniu na kuropatwy. Niebożczyk pozostawił żonę i sześcioro dzieci.

— Kupiec p. B. Jacob z ulicy Górnej nabył w ulicy Prostej dom po kupcu J. Levy za 28,500 marek.

— Przy czyszczeniu okien w ulicy Karola dostała pewna kobieta zawrotu głowy, a upadłszy na szyby, ciężko się pokaleczyła.

— 2 izby karnej. Dawniejszy pomocnik leśniczy Wilhelm Hess z Stawigudy za sfalszowanie dokumentu skazany został na 3 miesiące więzienia.

— Robotnik Ignacy Leski z Olsztyna za występek przeciw moralności skazany został na 4 lata cucht. hauzu.

— Kupiec p. Dobkowski w Rynku kupił dom, w którym ma swój skład, od p. Woythaler za 24 tysiące marek.

— We wtorek odbył się tu targ na bydło. Sprowadzono mianowicie wiele bydła rogatego i to tucznego. Płacono za sztukę 270 do 320 mr., za bydło młodociane 75 do 100 mr., woły do zaprzęgu 200 do 300 mr. Świń było mało, a płacono za prosiaki 4-tygodniowe po 7—8 mr., 6 tygodni stare po 11—12 mr. Tuczne świny płacono po 36 do 38 mr. za centnar żywej wagi. Koni było mało i kiepiskie tylko sprzedano. Za najlepsze płacono 320 do 360 mr., zresztą nawet po 50 do 90 i 100 do 150 mr. W ogóle targ był nie tęgi.

— Nieznajomość języka polskiego płała figle urzędnikom pocztowym. Jakis pan pisał kartę pocztową z Warszawy do Kolnik przy Mławie i to pod adresem Jaśnie Wielmożnej pani Olszyńskiej. Karta ta dostała się na granicę, a ponieważ tamtejszy urzędnik widocznie słyszał coś o Gazecie Olszyńskiej, więc napisał na karcie »Allenstein« i karta z widokami Warszawy dostała się do redakcji »Gazety Olszyńskiej«. Podobne figielki zdarzają się u nas częściej, gdyż wiele razy poczta listy tylko dla tego, że są adresowane po polsku, lub karty pocztowe po polsku pisane oddaje nam, sądząc widocznie, że polszczyzna w naszym mieście zaczyna się i kończy w redakcji »Gazety Olszyńskiej«. W poniedziałek dopiero otrzymaliśmy egzemplarz »Pracy«, przeznaczony dla niejakiego pana Perzyńskiego. Niby to nie wielka różnica Perzyński a Pieniężny.

* **Peglitę.** Zeszłego piątku spadł 12-letni

pasierb karczmarza Kłobużeńskiego z szopy i złamał sobie lewą rękę. Odwieziono go do lazaretu w Olsztynie.

* **W Nowym Kokendorfie** spalili się w niedzielę po południu o 3-ciej zabudowania gospodarcze posiadziela Józefa Dittrich na wybudowaniu. Cały sprzęt stał się też pastwą płomieni. Ogień powstał jak się zdaje przez dzieci, które bawiły się zapalkami.

* **Biskupiec.** W zeszły piątek odbył się tu targ na bydło i konie. Spędzono i sprzedano mianowicie wiele średnich świń. Prosiaki małe wyjątkowo nie płaciły.

* **Malbork.** Handlarz koni Izaak Behrend kupił dwa szare siwki, które były drugą wygraną w loteryi konińskiej; miały one być nabyte dla żandarmeryi. W tym celu chciał je przedstawić wachmistrzowi żandarmeryi p. Brandtowi i zaprzął je do wozu. Konie jednak rozbiegły się i pędziły szalenie przez ulicę. Gdy je chciał Behrend gwałtem zatrzymać tuż przed swem mieszkaniem, konie go porwały i wlokły za sobą, a jeden z nich uderzył kopytem w głowę tak nieszczęśliwie, iż czaszka pękła i Behrend na miejscu padł trupem.

* **Kwidzyn.** Aresztowano tu wyższego asystenta pocztowego Reimera, którego schwyciono na gorącym uczynku, jak wetknął list, mający być wysłany, do kieszeni. Znaleziono przy nim wiele znaczków pocztowych poździeranych z listów. Od dłuższego już czasu skarżono się, iż listy wysłane z Kwidzyna nie dochodzą do rąk adresatów i dla tego od dłuższego czasu zwrócono uwagę na R., aż go nie schwytano na gorącym uczynku. B. miał pono zabierać listy, w których się spodziewał pieniędzy. Także z kasy dziennej jednego z sekretarzy pocztowych znikło 100 marek.

* **Chełmno.** W dniu 28 z. m. na cześć ustępującego profesora p. dr. Łazarewicza odbyła się uczta pożegnalna w hotelu Lorenza, w której wzięło udział 40 osób. Uczniowie gimnazyjni ku uczczeniu swego profesora urządzili wspaniałą pochód z pochodniami.

* **Toruń.** Za zabicie własnego dziecka skazał sąd przysięgłych nieżamężną służącą Simson z Słobzowa na rok więzienia. S. chcąc iść w służbę, postanowiła oddać swoje 5 letnie dziecko na wychowanie; lecz w drodze do Brodnicy namyśliwszy się inaczej, zawiązała dziecku chustką nos i usta i położyła je na oranej roli. A kiedy dziecko prawdopodobnie pląkało, uderzyła je nieludzka matka kamieniem w głowę i na miejscu zakopała. Ciało znalezione przy powtórnem oraniu roli.

* **Chełmce.** Zabawny wypadek wydarzył się tu niedawno. Zona pewnego robotnika, zatrudnionego w dalszych stronach, zaprosiła sobie na noc kumoszkę, z którą uraczyła się wódką, poczem udały się na spoczynek. Niespodziewanie zupełnie wrócił tej nocy robotnik ów do domu, a ujrzawszy w mieszkaniu obcą osobę, sądził, że to jakiś gach żony i zaczął kumę ową w niemilośierny sposób okładać kijem. Ta jak stała, a była w grubym neglizju, przerażona takim »powitanie«, wypadła z domu jak opętana i uciekała do dalekiej swej chaty, aż się za nią kurzyło. W tym samym czasie wracał do domu stolarz, który dla zmarłego w tym dniu staruszka w sąsiedztwie brał miarę na trumnę. Ujrzawszy biegnącą postać w bieli, przeraził się ogromnie, sądził bowiem, że to duch niebożczyka. Więc zaczyna go prosić, by mu nic złego nie wyrządził i przyrzeka, iż zrobi mu piękna i wielką trumnę itd. itd. Duch tymczasem przeleciał jak z procy wystrzelony, a stolarz, dalej w nogi w drugą stronę. Ale tak się przelał, że przez kilka dni nie mógł przyść do siebie i więcej mu podobno to spotkanie zaszkodziło, niż owej niewieście długa droga w chłodnej nocy bez ubrania.

* **W Gniewkowie** na jarmarku kupił pewien gospodarz przez pomyłkę krowę, którą krótko przedtem sprzedął, zapłaciwszy za nią 18 marek więcej. Krowa ta była już w trzecich rękach. Zgodzono się jednak później na to, że krowę kupioną oddał i pieniądze za nią zapłacone otrzymał.

* **Bydgoszcz.** Tutejszy sąd przysięgłych skazał robotnika Manitz za poranienie na śmierć na 4 lata domu karnego. Syn oskarżonego pokłócił się z Siernieckim, przyczem odebrał od niego dwa uderzenia widłami. Dowiedziawszy się o tem udał się Manitz na pole do Siernieckiego i bez długich korowodów uderzył go widłami w głowę tak silnie, że zaraz upadł, a potem jeszcze mu raz poprawił. Siernieckiego musiano odwieść do domu, gdzie na drugi dzień umarł.

* **Berlin.** Eksplozya benzyny spowodowała wczoraj po południu śmierć jednej osoby, a pięć

osób odniosło ciężkie rany wskutek poparzenia. W sobotę odbyło się wesele jednej z córek niejakięgo Schulzego przy Jarmundstr., wczoraj zaś u ojca, który jest obłożnie chory, zgromadziła się cała rodzina. Widocznie przy czyszczeniu splamionych na weselu sukien nastąpił nagle wybuch. Kilka osób stało w płomieniach. Najstarsza córka Schulzego umarła wskutek odniesionych ran. Matka jej dostała pomieszania zmysłów, młoda para i bawiąca tam właśnie jako gość pewna panna także znaczne odnieśli ranny. Powstały w domu pożar zdołała prędko przywołana straż ugasić. Z ogólnego zamieszania podczas pożaru skorzystał jakiś złodziej i skradł znajdującą się pod poduszką chorego Schulzego portmonetkę z 215 m. Wpadł on do mieszkania i w troskliwości niby o stan chorego poprawiał mu poduszki, a przytem skradł pieniądze.

* **Berlin.** Dziwny zbieg okoliczności. Pewien młodzieniec nie mając sposobu do utrzymania, postanowił wskoczyć do rzeki. Za ostatnie 10 mr. kupił sobie wieczernę i wypił dwie butelki wina. Potem szedł wieczorem w kierunku rzeki. Przechojąc przez plac, uderzył kijem okutym w stojący posąg i go skaleczył. Widział to policyant i zabrał go do aresztu. Sprawę rozgłoszono po gazetach z podaniem nazwiska. Winowajcę skazano na miesiąc więzienia. W kilka dni przybył do tego więzienia Amerykanin i poprosił o pozwolenie zobaczenia się z więźniem. Poznał w nim brata. Ów Amerykanin właśnie dla tego był opuścił ojczyznę, by wyszukać brata — długi czas mieszkał w Berlinie, ale usiłowania jego były daremne — już chciał powrócić, gdy szczególniejszy traf wprowadził go na ślad brata. Amerykanin był zamożny i zabrał brata do swej ojczyzny.

* **W Beyreuth** poprzecinał robotnik Reuther 3 swoim dzieciom gardła, następnie sam sobie życie odebrał, rzuciwszy się na szyny pod nadjeżdżający pociąg. Jako powód przypuszczają chorobę umysłową, gdyż R. był pilnym pracownikiem i nie miał biedy. Od trzech tygodni jednak był niezdolnym do pracy; zachorowała mu także żona.

ROZMAITOŚCI

Sprzedana żona. Robotnik L. z Labiewa (Prusy Wschodnie) udał się przed 6 laty za chlebem do Westfalii, z kąd przysyłał pieniądze dla żony i czworga swoich dzieci. W tym roku na wiosnę przybył niespodziewanie do domu ku wielkiej radości dzieci — ale nie żony, bo ta utrzymywała miłosne stosunki z 70-letnim właścicielem S., któremu niedawno zmarła żona. Ztąd powstała waśń i niezgodą między L. a S., ale ukończyły się ugodowo. Obadwaj bowiem udali się do doradczy ludowego i tam za 300 mr. odczepnego L. wyrzekł się swej żony. Zatem sprzedał ją, ale czy na taki handel prawo pozwala?

W kąpieli przez 6 miesięcy przesiedziała jakaś młoda paniątka w Szkocyi. Lekarze uznali ją już za nieuleczalną, czekała więc w wielkich boleściach końca życia. Pewien młody lekarz wpadł na genialny pomysł, aby chorą wyleczyć wodą. Owi. nięto ją więc w prześcieradło i włożono we wannę umyślnie na ten cel zrobioną. Chora leżała wygodnie we wannie i tylko głowa nad wodę wystawała. Po upływie sześciu miesięcy dziewczę było zupełnie zdrowe, choć bardzo słabe. Młody lekarz zyskał od razu sławę przez swą genialną kurację.

Zydzi w wojsku rosyjskiem. Wśród inteligentnych żydów rosyjskich powstaje towarzystwo, mające zachęcać żydów do służby wojskowej. Towarzystwo to ma rozpowszechniać broszury, wykazujące, jaką szkodę sobie i swym współwyznawcom wyrządzają żydzi, uchylający się od służby wojskowej. Dotychczas, jak wiadomo, tylko żydzi mieszkający we Francji poświęcaли się karierze wojskowej, gdzie też bardzo znaczna liczba wyższych oficerów jest żydami. W Rosyi żydzi niechętnie we wojsku służyli.

Królowa holenderska Wilhelmina, mianowana przez cesarza Wilhelma dowódcą 15 pułku huzarów, stojących załogą w Wandsbeck, w pobliżu Hamburga, jest dwunastą kobietą dowodzącą pułkiem w wojsku niemieckim. Jej dostojnymi koleżankami są: cesarzowa-wdowa Aleksandra Teodorówna, cesarzowa Marya Teodorówna, cesarzowa niemiecka, cesarzowa-wdowa Fryderykówna, księżna Sasko-Meiningeńska, następczyni tronu greckiego, królowa angielska, królowa włoska, królowa-regentka holenderska, wielka księżna badeńska i księżna Ludwika Connaught.

Otwarcie interesu.

Szanownej Publiczności **Olsztyna i okolicy** pozwalam sobie niniejszym uprzejmie donieść, że otworzyłem w ulicy **Olsztyńskiej** [róg Kurkenstrasse],

skład towarów kolonialnych i materyalnych.

Polecam panom gospodarzom mój wielki **zajazd i wypręg**. Staraniem moim będzie tanim i dobrym towarem, jako i uważną i rzetelną usługą zjednać sobie życzliwość Szanownej Publiczności.

Z wysokim szacunkiem i uniżony

A. Motzki.

„Minerwa”

drogerya i perfumerya.

Szanownym mieszkańcom Olsztyna i okolicy donoszę niniejszym, że otworzyłem tutaj

ulica Górna nr 2.

Drogerya, skład farb i towarów aptecznych.

Długoletnie doświadczenie i znajomość zawodu umożliwia mi dostarczać tylko najlepsze towary po najtańszych cenach. Zadaniem moim będzie, rzetelną i skora usługą zjednać i utrzymać sobie zaufanie moich odbiorców. Prosząc w razie potrzeby o odwiedzenie mego sklepu kreślę się

Z wysokim szacunkiem

Berthold Milde.

Dywany

Największy skład tylko nowych wyborów we wszelkich wyrobach, jako i we wszelkich wielkościach.

Dywany z linoleum.

Nakrycia

na stół
Niezmierne wielki wybór w kolorach i wielkościach.

Kupno okolicznościowe: wielka partya odłożonych **nakryć na stół.**

Portyery

Odmierzone portyery od najwyczejniejszych do najeleganciejszych.

Materye na portyery.

Lambrequins.

Posiadłość

w Skajwotach, 83 morgi dobrej roli z łąkami i torfem, z żywym i martwym inwentarzem, chcę natychmiast w całości lub w 3 częściach sprzedać.

Józef Hosenberg,
w Skajwotach p. Mokainen.

Willy Stern

* Gutsztacka ul. nr. 35 *
(obok hotelu „Deutsches Haus“)

leczy zęby i wprawia takowe.

Przyjmuje:

od 8 do 1 przed południem
od 2 do 7 po południu.

Juliusz Bluhm,

 Rynek 12 (pod sieniami).

Główna wygrana

100,000 mr.

w gotówce

16,870 wygranych

razem

575,000 mrk.

I-sza wielka kolonialna

loterya pieniężna.

Losy po mrk. **3,30** włącznie niemiecko państwowej opłaty stempłowej.

Ciągnięcie od 28 listopada do 3 grudnia.

Porto i urzędowa lista wygranych

30 fen. odzielnie.

18 wajmarska loterya.

* Główna wygrana marek 50,000, *

Drugie ciągnięcie od **8 do 14 grudnia.** Poleca i wysła także za zaliczką pocztową

A. Kowalski,

interes bankowy w
Nowych Strzelcach
(Neustrelitz).

Materye na ubrania.

Konfekcyja.

O nadejściu wszystkich
● nowości na jesień i zimę ●
materyi na ubrania i konfekcyi
w nadzwyczajnie wielkim wyborze

oznajmia niniejszym uniżenie

Juliusz Bluhm,

rynek, nr. 12 (pod sieniami.)

Próby zamiejscowym franko.

LOS Y

królewskiej loteryi ogrodu zoologicznego (zwierzyńca), są do nabycia po 1 marce w ekspedycyi »Gazety Olszt.«. Główna wygrana w wartości 10,000 m., dalej w wartości 5000 2500. 1000 m. itd. **Ciągnięcie dnia 17 grudnia 1898.**

Koń,

klacz czarna zbiegł mi w nocy z 2 na 3 tego miesiąca. Proszę o wiadomość za wynagrodzeniem.

Podobiński w Purdzie.

UCZNIA

z miasta lub ze wsi, syna porządnych rodziców, przyjmie w naukę drukarstwa drukarnia »Gazety Olsztyńskiej.«

Sprzedaż drzewa.

We wtorek, dnia 11 października przed południem o 10 w Bartóltach z Leszna i Nerwiku drzewo na opał: buki, brzozy, olszyny, osiki, chójki i sosny. Drzewo do budowl: 106 sztuk chójek 218,06 fm i 3 sosny z 3,88 fm.

Tele fon
Nr. 521.

M. Janicki

Jopen-
gasse
Nr. 22.

Gdańsk

hurtowny handel win.

Dom importowy win węgierskich, francuskich, hiszpańskich, reńskich, koniaku, rumu i araku.

Wysyłki uskutecznią się w beczkach i butelkach. Cenniki na żądanie bezpłatnie i franko.